

10 punktów w sprawie antykoncepcji

Autor tekstu: **Krzysztof Terczyński**

1. Antykoncepcja a aborcja

Niedawno na łamach portalu www.opoka.pl (<http://www.opoka.pl>) [1] ks. Marek Dziewiecki pisał powołując się na badania naukowców z Edynburga, że antykoncepcja prowadzi do aborcji, zapomniał jednak dodać, że we wspomnianym badaniu naukowcy wyraźnie pisali o kobietach, które nieprawidłowo stosują antykoncepcję, zapominają o systematycznym przyjmowaniu pigułki itp. Ewentualna późniejsza decyzja o aborcji kiedy zawiedzie antykoncepcja wynika z liberalnych poglądów, które w Szkocji z pewnością są powszechniejsze niż u nas, a nie ze stosowania antykoncepcji.

"Należy podnieść świadomość ryzyka zajścia w ciążę wynikającego z braku antykoncepcji lub jej niewłaściwego bądź niekonsekwentnego stosowania" [2] szkoda, że w katolickich relacjach nie zacytowano tego fragmentu raportu. Jest przecież rzeczą logiczną, że aborcji będzie mniej wtedy gdy będzie mniej niechcianych ciąż, a mniej niechcianych ciąż będzie wtedy, gdy będzie merytoryczna i obiektywna edukacja seksualna najlepiej już od pierwszej klasy szkoły podstawowej i szeroko dostępna, refundowana antykoncepcja. Można się łudzić że są inne sposoby zmniejszenia podziemia aborcyjnego. Pytanie tylko czy niektórym naprawdę zależy na mniejszej liczbie aborcji, czy tylko na głoszeniu efektownych, lecz mało efektywnych kazań. Na koniec artykułu w Opoce książdź wyraża ubolewanie, ponieważ przekonanie, że im więcej antykoncepcji tym mniej aborcji nadal będzie podtrzymywane przez „tych wszystkich, którzy bogacą się na produkcji, sprzedaży i reklamowaniu antykoncepcji."

Oczywiście: na zarabianie na produkcji min, granatów i karabinów można przymknąć oczy, ale zarabianie na produkcji środków antykoncepcyjnych to już rzeczywiście coś strasznego. Poza tym to wyjątkowo perfidne, że producenci prezerwatyw i pigułek wymagają, żeby płacić za ich produkty, bogacenie się w taki sposób jest niedopuszczalne. Natomiast bogacenie się, na udzielaniu ślubów, odprawianiu pogrzebów i mszy, jest jak najbardziej w porządku....

2. Młoda para

Można sobie wyobrazić, że dwoje dorosłych ludzi w wieku 18-20 lat, jest ze sobą już rok czy dwa lata, szanują się nawzajem i łączy ich głębokie uczucie. To oczywiste, że mogą już być gotowi na rozpoczęcie współżycia. Natomiast mogą jeszcze nie być gotowi na rodzicielstwo, a zatem antykoncepcja jest właśnie po to, żeby dzieci rodziły się wtedy, kiedy ludzie są na to gotowi, a nie po to, aby dzieci nie rodziły się w ogóle. Musimy przyjąć, że ci ludzie się nie kochają, nie jest więc ważne jak się traktują, nie jest ważne, że oboje pragną nawzajem swego szczęścia, nie jest ważne to co mają w sercu, wszystko to według kleru nic nie znaczy wobec użycia pigułki lub prezerwatywy, Musimy tej parze przypisywać zło. Katolicyzm oddziela moralność od człowieka, człowiek może mieć dobre intencje, nikomu może nie dźać się krzywda a mimo to, może mieć miejsce grzech śmiertelny.

3. Afryka i biedne kraje

Trudno zgodzić się z poglądem, że lepiej jest, żeby jakieś dziecko w Sudanie umierało na ulicy z głodu, niż żeby jego rodzice kilka lat wcześniej zastosowali antykoncepcję. Oczywiście nie można twierdzić, że prezerwatywy rozwiążą wszystkie problemy biednych krajów, ale nie można też zaprzeczać, że mogą wiele pomóc jeśli chodzi o AIDS i kwestię przeludnienia. Nie musimy być przecież profesorami ekonomii, żeby wiedzieć, że łatwiej jest wyżywić, ubrać i wyedukować dwójkę dzieci niż ośmioro czy dziewięcioro. Można tu przytoczyć słowa kard. Turksona z Ghany:

"Gdyby przyszła do mnie osoba zakażona, starałbym się jej pomóc i udzielić wsparcia psychologicznego. Fakt zakażenia powinien prowadzić do wstrzeźliwości. W każdym razie zaleciłbym też użycie prezerwatywy" — ogłosił kard. Turkson (...)

Kardynał podkreślił, że mówi głównie o sytuacjach, w których chory bądź zakażony jest jeden z małżonków, a przyzwolenie na prezerwatywę czyniącą seks bezpieczniejszym nie jest traktowane

jako ułatwienie dla niewierności małżeńskiej(...) Prezerwatywy rozdają Afrykanom m.in. jezuiti w Kongu, zakon „białych braci” w Tanzanii oraz księża diecezjalni w Czadzie. Episkopat Kamerunu uczestniczy w rządowych programach walki z AIDS, które opierają się m.in. na dystrybucji kondomów. Kiedy jednak sekretarz hiszpańskiego episkopatu abp Juan Camino przed czterema laty zaapelował o oficjalne potwierdzenie prawa do użycia prezerwatywy przez zakażonego małżonka, ściągnął na siebie watykańskie gromy. — A teraz zapadła cisza. W Kościele to oznaka ostrożnej zmiany — tłumaczą watykaniści. [3]

Poza tym, według Kościoła grzech śmiertelny może być popełniony również, gdy człowiek nie ma złych zamiarów i gdy obiektywnie nikt nie cierpi w wyniku danego działania. Jest więc zrozumiałe, że Kościół mniej jest zainteresowany redukowaniem do minimum cierpienia jakie jest na świecie, a bardziej tym, żeby „Bóg nie był obrażany” Warto tu przypomnieć wypowiedź Karla Poppera:

"(...) Uważam, że Kościół katolicki popełnił wiele błędów. Bardzo wiele poważnych błędów. (...)Kolejne sprawy to postawa Kościoła wobec kontroli urodzin, planowania rodziny. Postawa Kościoła katolickiego pod tym względem jest niebezpieczna i nieodpowiedzialna (...)" [4]

4. Cele i Środki

Naturalne metody planowania rodziny dopuszczane przez Kościół mają ten sam cel co antykoncepcja: uniknięcie niechcianej ciąży, różne są tylko środki. Naturalne metody planowania rodziny, które pomijając to, że są mało skuteczne, mają za cel niedopuszczenie do zapłodnienia, również podjęte tam działania np. obserwacja śluzu, są nastawione na zatamowanie „Bożego daru przekazywania życia” Małżonkowie chcą współżyć, a jednocześnie nie chcą, aby doszło do zapłodnienia. Chodzi więc o to, że naturalne metody są trudniejsze dlatego są moralne, a prezerwatywa czy pigułka są łatwiejsze, i dlatego są niemoralne, to takie ułatwienie życia seksualnego, że Bóg nie zniosłby takiej zuchwałości z naszej strony. Jeśli ktoś przedstawia Boga w taki sposób, to nie jest zachęcająca wizja.

Z jednej strony nie wolno pozbawiać aktu jego „wewnętrznego przeznaczenia” jednak nie można tego robić przez użycie pigułki czy prezerwatywy. Natomiast ktoś, kto nie chce mieć dzieci i współżyje tylko w okresie niepłodnym, zachowuje się moralnie, tutaj „wewnętrzne przeznaczenie” aktu jest zachowane mimo, że celem małżonków jest seks bez zapłodnienia, uniknięcie ciąży.

*"Metoda zapobiegania ciąży, praktykowana przez manichejczyków, na którą Augustyn po nawróceniu wylał całą swą złość, jest jedyną, którą można dziś stosować z kościelnym błogosławieństwem. W 1980 r. podczas rzymskiego synodu, na którym kategorię odrzucono środki zapobiegania ciąży, jedynie ta metoda została zaakceptowana przez najwyższy autorytet. W telewizji pokazano katolickie małżeństwo (rodzaj wzorowej pary stosującej Ogino-Knausa i badającej śluz szyjki macicy), z którym papież Jan Paweł II osobiście się konsultował. Trudno się owej metodzie sprzeciwiać, ale może warto uprzytomnić sobie, że tego rodzaju małżonków Augustyn bynajmniej nie uznałby za przykładową parę, przeciwnie, nie zawahałby się nazwać tych ludzi „cudzołożnikami i wszetecznikami”. Zwracając się do manichejczyków Augustyn powiedział: **"Czyż dawniej nie napominaliście nas byśmy tak baczenie, jak to tylko możliwe uważali na czas po miesięcznym oczyszczeniu, gdy należy oczekiwać, że kobieta pocznie i w tym okresie powstrzymywali się od obcowania, aby dusza nie została zamknięta w ciele. Wynika stąd, że wedle waszego przekonania małżeństwo nie jest po to by płodzić dzieci, lecz by zaspokajać żądze"** (Moralność manichejczyków 18, 65)" [5]*

Jan Paweł II postawił więc przed teologami niezwykle wymagające zadanie: znaleźć moralną różnicę tam, gdzie nie dostrzegał jej sam wielki Augustyn, największy myśliciel wczesnego Chrześcijaństwa. Natomiast współcześni ortodoksyjni katolicy nie mają problemów z wychwyceniem owej różnicy:

" (...) dlaczego metoda naturalna ma się pod względem moralnym różnić od metod sztucznych, skoro wszystkie prowadzą do tego samego celu: wykluczenia prokreacji. — W naturalnym planowaniu rodziny niepłodność wynika z naturalnego rytmu. Natomiast antykoncepcja narzuca niepłodność wbrew naturze" [6]

Jest jednak następujące pytanie: Co z tego? Jakie to ma znaczenie dla moralności? Czy tylko to ma miejsce wbrew naturze.

Poza tym chodzi o to, że małżonkowie mają stosować ją jako metodę regulacji poczęć, a nie

jako „metodę unikania rodziny”. [7] Czyli nie współżyjąc w okresach płodnych muszą podchodzić do tego w ten sposób, że oto „planują poczęcie” natomiast w żadnym wypadku nie „unikają ciąży”. Przecież jest oczywiste, że mamy tu rozróżnienie czynników psychologicznych, a nie konkretnych działań. Potępia się tu natomiast działania, w których owych wyróżnionych postaw psychicznych w ogóle może nie być. Można przecież na tej samej zasadzie „planować poczęcie” używając prezerwatyw lub pigułek.

Tak czy inaczej powinniśmy zaakceptować prezerwatywy tam gdzie nie chodzi o zabezpieczenie przed ciążą, tylko przed chorobą, katolicy i tu jednak widzą grzech .

Strona katolicka zapewnia nas, że naturalne metody są „łatwe i skuteczne” [8] okazują się więc, że w przypadku metod naturalnych jest to zaletą, a „łatwość” w przypadku antykoncepcji jest wadą, bo to co łatwe szerzy egoizm.

Cała katolicka argumentacja rozsypuje się w pył jeśli weźmiemy pod uwagę rzecz następującą: wyobraźmy sobie małżeństwo, w którym kobieta jest już w wieku wykluczającym zajście w ciążę, lub też jedno z małżonków cierpi na bezpłodność. Jeśli mąż lub żona zmagają się z chorobą weneryczną, lekarze mogą zalecić stosowanie prezerwatyw. Nawet rozpatrując tę sytuację z katolickiego stanowiska: „ubezpieczenie aktu płciowego” nie wchodzi tu w grę, ani praktycznie, ani nawet w intencjach małżonków, skoro poczęcie i tak jest niemożliwe. Żaden normalny człowiek, nie dostrzeże niemoralności w tej sytuacji. A jednak! Według katolickich ortodoksów tutaj też mamy do czynienia z grzechem. Grzeszność użycia prezerwatywy polega więc najwyraźniej na tym, że jest ona prezerwatywą. [9]

Czemu ta „antylateksowa teologia moralna” nie dostrzega chociaż grzechu lekkiego w używaniu gumowych rękawiczek? Nie wiadomo.

5. Ewangelia

Jezus nie krytykował stosowania prezerwatyw mimo, iż za jego czasów prowizoryczne zabezpieczenia tego typu były znane. Również Paweł w swoich listach nic na ten temat nie pisze, nawet w liście do Koryntian, a przecież wiadomo z czego słynd Korynt. Jak widać nie tylko niektórzy wycinają z Ewangelii to co im nie pasuje (ulubiony argument wielu księży) są też tacy, którzy dokleją do Ewangelii to co chcą. Jak już wspomniano, zdaniem hierarchii kościelnej człowiek może popełnić grzech ciężki, śmiertelny, nawet w sytuacji, w której nikomu nie dzieje się krzywda i nikt nie ma złych zamiarów. Kościół występuje tutaj jako rzecznik moralności opartej na „przepisie”. Tam gdzie liczy się tylko sztywny przepis tam nie ma miejsca dla człowieka, jest to moralność Starego Testamentu, tam nie liczyło się jakie ktoś miał intencje, jeśli obraził Jahwe, musiał zginąć, tak jak człowiek przyłapany na zbieraniu chrustu w Szabat. Jezus jednak wyraźnie kwestionuje taką moralność idącą po trupach, co widać chociażby w słynnej scenie ocalenia cudzołożnicy, wyraźnie w centrum moralności stawia dobro człowieka, a nie to, żeby „nie obrażać Boga”. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na to co napisał ks. prof. Karl Rahner, przez wielu uważany za jednego z największych teologów katolickich, nazywanego „Tomaszem z Akwinu XX w.”:

*„Niewątpliwie jest istotna różnica między Przykazaniem Bożym, wymaganiami Boga i Chrystusa stawianymi sumieniu jednostki z jednej strony, a wymaganiami jakie z tytułu swojej władzy przewodzenia Kościół stawia sumieniu katolickiego Chrześcijanina z drugiej strony. **Przykazanie Boga i przykazanie Kościoła to nie to samo.** W tym drugim znajduje wyraz autorytet ludzki, chociaż uprawomocniony przez wolę Boga. Przemawia on w terminach prawa, ustalonych norm obyczajowych, wspólnie przeżywanej egzystencji Kościoła. To wszystko jakkolwiek zobowiązuje sumienie jednostki, **jest w odróżnieniu od Przykazania Bożego w zasadzie zmienne i podlega również krytyce oraz propozycjom różnych zmian ze strony wiernych**” oraz: „Wiele z tego co dotyczy ustalonych przez Kościół przepisów prawa i regulacji małżeństwa, stanowi również przykazanie kościelne, a nie boskie.” [10]*

Trzeba więc wyraźnie stwierdzić, że wielu księży dopuszcza się manipulacji, przedstawiając stanowisko Kościoła w sprawie antykoncepcji tak jakby było to stanowisko samego Boga.

Poza tym:

„Wart zastanowienia jest fakt, że żaden z trzech ustępów Nowego Testamentu dotyczących małżeństwa nie zawiera uwagi na temat płodzenia potomstwa (...) Nie znaczy to, że Jezus (Mt 19) Paweł (1 Kor 7) i List do Efezjan wykluczali prokreację, dowodzi jednak, że można mówić sensownie o małżeństwie bez natychmiastowego

6. Częsty Seks

Niekiedy księża mówią, że antykoncepcja jest niemoralna bo daje mężczyźnie możliwość zaspokajania swej żądzki kiedy chce. Kobieta zostaje uprzedmiotowiona. Mężczyzna mówi do niej „Chce cię mieć codziennie”. Z zarzutem tym trudno się zgodzić, wynika on z typowo katolickiego traktowania spraw seksu: to mężczyzna zawsze chce uprawiać seks, a kobieta powinna się wzbierać i traktować to jako przykrą konieczność, oczywiście nie formułuje się tego dosłownie w ten sposób, chodzi o ukazanie pewnego sposobu myślenia, który w polskim katolicyzmie jest powszechny (na szczęście powszechny tylko wśród kleru i fanatyków), często pozostając w sferze podświadomości. Niektórym ortodoksyjnym katolikom nie mieści się w głowie aby mogło tak być, że kobieta też chce uprawiać seks.

Więc jeśli kobieta i mężczyzna kochają i szanują się i jeśli obydwójce chcą się ze sobą kochać często, ale na razie z takich czy innych powodów nie chcą lub nie mogą mieć dziecka (z przyczyn ekonomicznych lub zdrowotnych) to co w takiej sytuacji jest niemoralnego? W katolickiej wizji małżeństwa i seksualności do XX w. nie kojarzono za sobą seksu i miłości, wręcz przeciwnie seks (małżeński) był określany jako „lubieżność” jako „zło”, które może być usprawiedliwione tylko przez prokreację.

Prof. Uta Ranke Heinemann zauważa:

*"Potępienie rozkoszy seksualnej i podkreślanie grzeszności każdego stosunku płciowego (...) osiągnęły u Innocentego III swój szczyt. Pisał on: **"któż by nie wiedział, że spółkowanie małżeńskie nigdy nie obywat się bez żaru rozpusty, bez brudu lubieżności, przez co przyjęte nasienie ulega splamieniu i zepsuciu"**. Jak wszyscy nieprzyjaciele rozkoszy seksualnej cytował psalm pięćdziesiąty: **"Rodzice popełniają za każdym razem grzech... dziecko ściąga na siebie grzech pierworodny. Dlatego powiada psalmista: 'Oto w winie się narodziłem', którą popełnili moi rodzice przy moim poczęciu"**. Odnośnie Augustynowych dóbr usprawiedliwiających małżeństwo, Innocenty zauważał, że zmazują one ze stosunku małżeńskiego jedynie grzech śmiertelny, ale nie powszedni (Komentarz do siedmiu psalmów pokutnych 4)" [12]*

Katolicka fobia seksualna ma w zwyczaju przypisywanie własnych kompleksów i frustracji samemu Bogu. Skąd księża, biskupi i kardynałowie mają wiedzieć że seks jest autonomiczną wartością, a nie tylko „narzędziem” do rozmnażania, jeśli sami są daleko od seksu (przynajmniej oficjalnie)? Katolickie określanie małżeństwa i seksu przypomina instrukcje jak poruszać się po polu minowym, seks przedstawia się jako źródło zagrożenia, potrzeba tu tak wiele czujności, ostrożności, modlitwy, umartwień, wyrzeczeń, pozwolenie sobie na odrobinę samodzielności i spontaniczności może skończyć się dla człowieka fatalnie. A przypomnijmy, że cały czas chodzi o seks w małżeństwie!

Według papieża Pawła VI i Jana Pawła II nie ma bardziej pomocnej rzeczy w życiu małżeńskim niż czasowa wstrzeźliwość, tak jakby istniała alternatywa: albo współżycie według wskazań papieża albo patologia i degrengolada moralna w postaci małżeńskiego seksu raz w tygodniu. Papież z pewnością pozostał obojętny na argumenty, że dla wielu ludzi zmuszanie się do wstrzeźliwości, czego wymagają naturalne metody planowania rodziny może być przyczyną rozdrażnienia i napięcia bynajmniej nie sprzyjającego miłości. Trudno, w tych sprawach nie można zgadzać się na kompromisy, trzeba zacisnąć zęby i twardo stawić czoła grzesznej chęci częstego współżycia z własną żoną lub mężem. Życie chrześcijanina musi być naznaczone ofiarą, życie zbyt łatwe i swobodne jest podejrzanym. Wszelkie ułatwienia to największy wróg chrześcijanina, nieważne jakie coś ma skutki, ważne, żeby umartwiać się, i nie ułatwiać sobie życia, wręcz przeciwnie — utrudniać.

"Jak to dobrze, że można się nie obawiać, iż jeszcze nie tak szybko nauka zdoła ustalić co do dnia, a może co do godziny zdolność do zajścia kobiety w ciążę, bo gdzieś wtedy podziałby się godziwy porządek dla okazania miłości małżeńskiej i ascezy. Ba, wiele jeszcze innych spraw doznało by uszczerbku. [13]

Papież Jan Paweł II (w czym był w stu procentach zgodny z Pawłem VI) uważał, że czasowa wstrzeźliwość w małżeństwie: sprzyja trosce o współmałżonka, pomaga wyzbyć się egoizmu, wzmacnia poczucie odpowiedzialności, w konsekwencji opanowania własnych namiętności pozwala rodzicom uzyskać głębszy i skuteczniejszy wpływ wychowawczy na dzieci.

Przecież te dobre cechy mogą być przyczyną, punktem wyjścia do „oderwania się od

doczesności" czyli również od przymusu seksualnego, rozumianego pozytywnie, w kontekście mistycznym, a nie jego skutkiem. Czyli przykładowo szacunek dla żony może być przyczyną powstrzymania się od współżycia gdy żona ma problemy zdrowotne, trudno natomiast twierdzić, że powstrzymywanie się od współżycia, automatycznie „wytworzy” ów szacunek.

Jak z uzasadnioną ironią podsumowuje to prof. Uta Ranke Heinemann, okazuje się, że wstrzemięźliwość jest strzałem w dziesiątkę. *"Ojcu, matce i dzieciom (a także niewątpliwie-przynajmniej pośrednio — dziadkowi i babce) daje wszystko czego tylko można sobie życzyć. Jest środkiem na rozwiązanie wszelkich problemów małżeńskich i wychowawczych. W ogóle wszystkich problemów życiowych."* [14] Interesujące jest jak katolicy bez żadnych problemów, modelują rzeczywistość, fakty w ogóle im nie przeszkadzają, bowiem zdanie niektórych hierarchów na temat metod naturalnych bywało różne: Również biskupi ostrzegali przed metodami naturalnymi. Zdaniem niektórych metody naturalne, unikanie współżycia w okresach płodnych przyczyniają się do szerzenia egoizmu. [15]

Poza tym owe okresy wstrzemięźliwości to oczekiwanie przez małżonków kiedy znów będą mogli powiedzieć Bogu: „Tak”, czyli otworzyć się na dar nowego życia. Oczywiście owe okresy nie są mówieniem Bogu: „Nie”, w żadnym wypadku, to dotyczy tylko antykoncepcji. Stosując antykoncepcję para nie może oczekiwać, aż przestanie ją stosować i tym samym powie Bogu: „Tak”. W tym pierwszym przypadku mamy do czynienia z „odpowiedzialnym planowaniem” a w tym drugim ze „sterowaniem” „manipulacją” „uprzedmiotowieniem” i „profanacją”. Przecież również małżeństwo stosujące antykoncepcję może planować zaprzestanie jej stosowania po pewnym czasie i następnie posiadania siedmiorga czy ośmiorga dzieci. Jednak nie mogą tego robić, byłoby to niemoralne. Trzeba tu jednak zadać pytanie, jeśli uprawianie seksu nie w celu splodzenia potomstwa jest zwykłym dogadaniem swoim chuciom, więc po co małżonkowie mają współżyć w okresach nieplodnych?

7. Godność kobiety

Częstym argumentem wysuwany przez Kościół przeciwko antykoncepcji jest stwierdzenie, że antykoncepcja uwłacza godności kobiety, że czyni ją przedmiotem użycia dla mężczyzny. W takiej postawie hierarchii kościelnej (i w ogóle ortodoksyjnych katolików) widać to o czym mówią feministki. Katolicyzm traktuje kobietę jako istotę gorszą. Mimo, iż zdecydowana większość kobiet nie uważa, aby stosowanie antykoncepcji niszczyło ich godność, księża i biskupi nie zrażają się tym, przecież kobiety nie są na tyle samodzielne intelektualnie aby mogły mówić same za siebie, a więc musimy im powiedzieć co jest dla nich uwłaczające, zupełnie jak władze PRL nie przejmowały się tym, co mówili robotnicy bo to władza ludowa i tylko ona wiedziała czego chce klasa robotnicza. Czy tego typu protekcyjnalne traktowanie ludzi w tym wypadku kobiet nie jest o wiele bardziej antykobiece niż wszystkie pigułki świata razem wzięte?

Krytycy antykoncepcji sięgają przykładowo po ironiczne argumenty na takim poziomie:

"Przypuszcza się zatem, że mężczyzna „musi” — pewnie zaraz po pracy, po zjedzeniu obiadu — gwałcić swoją żonę." [16] Czyli współżycie z użyciem antykoncepcji, czy w ogóle częste współżycie dla przyjemności nawet w małżeństwie to po prostu gwałt, prostytutka, lubieżność, ohydna zwierzęca chuć. Jeśli tylko nie używamy prezerwatywy czy pigułki a stosujemy np. metodę Ogino-Knausa sytuacja zmienia się diametralnie, od razu stajemy się innymi ludźmi. Jak podsumowuje tą kwestię prof. Uta Ranke Heinemann:

"O ile stosowanie pigułki przez żonę zamienia męża w rozpustnika, o tyle jej nieprzyjmowanie powoduje, że mąż zachowuje się cnotliwie i wstrzemięźliwie (...) Zależnie od tego czy kobieta stosuje pigułkę antykoncepcyjną, mąż staje się bestią lub aniołem" [17]

Ciekawe jaki jest mąż gdy żona zażywa pigułki, a on nie wie o tym?

8. Nieekologiczne

Można by dojść do różnych wniosków gdyby chcieć odrzucić wszystko co nienaturalne, właściwie dotyczy to całej farmakologii. Ktoś powie: chodzi tylko o antykoncepcję, bo dotyka ona ludzkiego życia, tego co zarezerwowane dla Stwórcy, tego co jest Bożym darem.

Można by zapytać: a co nie jest Bożym darem?

Każdy akt woli człowieka jest więc obrażaniem Boga. Jeśli krytykujemy nienaturalność,

sztuczność trzeba być konsekwentnym. A więc nie wolno stosować rozumu w regulowaniu płodności człowieka. Czemu człowiek może podejmować autonomiczne decyzje w sprawach takich, jak wykonywanie operacji, przeprowadzanie transfuzji, czy reanimacji, a nie może podejmować takich decyzji w sprawach rozrodczych? Poza tym, wielkim i wspaniałym Bożym darem jest bez wątpienia rozum, czymże byłoby nasze biologiczne życie gdybyśmy nie mieli rozumu, a rozum w tej kwestii jak i w każdej innej domaga się aby go używać.

Zastanawiające jest też używanie słów „ ekologiczne” „nieekologiczne” w takim kontekście, przecież nie chodzi tu o emisję gazów cieplarnianych. Jest to populistyczne wykorzystywanie hasła „ekologiczności”. Bowiem pozytywne nastawienie do tego co ekologiczne i negatywne do tego co „nieekologiczne” stało się obowiązkiem w ostatnich kilkunastu latach.

Jeśli jest sekta, której członkowie nie używają mydła, szamponu i pasty do zębów ponieważ Jezus tego nie robił, to przyjmując takie pojęcie ekologiczności jakie przyjmują ortodoksyjni katolicy, musielibyśmy w imię konsekwencji przyznać tej sekcje rację.

Kiedy w medycynie zaczęto stosować eter jako środek znieczulający m.in. przy wyjątkowo ciężkich porodach, grupa teologów ostro sprzeciwiła się temu, gdyż w Biblii jest napisane: „w bólach rodzić będziesz” stąd wniosek, że uśmierzenie bólu przy porodzie, byłoby nienaturalne, sprzeczne z wolą Bożą. Podobnie niektórzy wczesnochrześcijańscy myśliciele całkiem serio uznawali strzyżenie brody za bezbożną krytykę Stwórcy, ponieważ Bóg mówi: „ Niech będzie broda”, a człowiek goląc się mówi „Nie, niech jej nie będzie !” (pisał o tym Ludwik Feuerbach w „Wykładach o istocie religii”) W tym sposobie myślenia widać refleks bardzo starego sposobu myślenia i pojmowania Boga, Bóg jest tu postrzegany jako nie akceptujący sprzeciwu tyran. Stanowisko Kościoła w sprawie antykoncepcji jest pozostałością takiego wyobrażenia, tzn. przedstawiania Boga niemalże jako drapieżnika, który nie lubi, gdy ktoś wchodzi na jego terytorium.

O Tomasz z Akwinu największym teologu średniowiecza prof. Uta Ranke Heinemann pisze:

"Obowiązujące było wedle Tomasza to, czego natura uczy wszystkie istoty żywe, a to najlepiej można odczytać na podstawie obserwacji świata zwierząt. Najważniejszą nowiną rodem ze świata zwierzęcego, jest jeszcze dziś wiążąca dla Kościoła katolickiego: zwierzęta spółkują tylko w celu splodzenia potomstwa (w każdym razie zdaniem teologów), na tej podstawie mamy rozpoznać sens aktu płciowego. Zwierzęta nie stosują środków zapobiegania ciąży. Po tym widać, że środki antykoncepcyjne są sprzeczne z naturą. Tak oto pseudoteologiczna etologia prowadzić może do trwałych prawd kościelnych" [18]

Jak twierdzą księża, „wchodzenie na terytorium Boga” szkodzi samemu człowiekowi. Oczywiście jest jednak, że używanie antykoncepcji żadnych szkód nie przynosi (w sferze moralnej, gdyż w sferze medycznej, biologicznej wszystko może mieć swoje plusy i minusy) a jej nieużywanie przynosi w skali całego świata niewyobrażalny ogrom cierpienia.

Mamy tu więc typowe ustawianie się w opozycji do całego świata „dla zasady”.

9. Czy tylko rozpustnicy popierają antykoncepcję?

Jak pisał Bertrand Russell: *"Przypuśćmy, że w naszym dzisiejszym świecie niedoświadczona dziewczyna poślubi syfilityka (...) kobiecie tej nie wolno używać żadnych środków, aby uniknąć wydania na świat syfilitycznych dzieci. (...) Podałem tylko jeden przykład. Ale jest dużo innych sposobów za pomocą, których w obecnej chwili Kościół przez obstawanie przy tym co nazywa moralnością, skazuje najrozmaitszych ludzi na niezасłużone i zbyteczne cierpienia. I naturalnie jest on w swej przeważającej części przeciwnikiem postępu i wszelkich ulepszeń dążących do zmniejszania ilości cierpienia na świecie, ponieważ opatrzył etykietą moralności zbiór małostkowych przepisów postępowania, które nie mają nic wspólnego ze szczęściem ludzi" [19]*

Oczywiście byli, są i będą ludzie, którzy regularnie angażują się w przygodne kontakty seksualne. Jeśli tacy ludzie są, powinniśmy bez akceptowania tego typu zachowań zaakceptować sam fakt istnienia takiego zjawiska i dostrzec, że lepiej skutki takich grzechów czy błędów ograniczyć do minimum. Mówiąc konkretnie jeśli ktoś uprawia seks z przypadkowymi osobami to oczywiście postępuje nierozsądnie, niemoralnie, nieodpowiedzialnie. Jeśli spotka go nieszczęście i ulegnie zakażeniu wirusem HIV, możemy powiedzieć: „sam jest sobie winien”, ale czy to jest postawa, którą powinniśmy przyjąć? Czy tego typu nawet jednorazowe zachowanie zasługuje na aż tak straszne konsekwencje. Jeśli prezerwatywa może zapobiec zakażeniu i w ten sposób de facto uratować komuś życie to znaczy, że jest czymś dobrym i w takiej sytuacji lepiej ją zastosować niż jej nie zastosować. Jeśli pigułka antykoncepcyjna może zapobiec niechcianej ciąży, przekreśleniu czyjejś młodości, jeśli może zapobiec aborcji czy samobójstwu, to również oznacza, że jest czymś dobrym.

Oczywiście najłatwiej jest oskarżyć tych, którzy myślą inaczej niż my o to, że chcą zniszczyć Kościół i rodzinę, ale chyba trudno o takie zamiary posądzać większość polskiego społeczeństwa.

Więc można spróbować inaczej i powiedzieć, że to tylko plebs zwiedziony przez media, że to ludzie zbyt słabi moralnie i intelektualnie by brać ich zdanie pod uwagę.

Trzeba przyznać, że „coś w tym jest” tzn. , że są merytoryczne powody dla których tak wielu ludzi również księży, biskupów a nawet kardynałów nie zgadza się ze stanowiskiem Kościoła w tej sprawie.

Spośród hierarchów wchodzących w skład gremium, którego celem było ustosunkowanie się do prac Komisji (w latach 60 — tych) Większość uznała, że antykoncepcja nie jest wewnątrznie zła, byli to :

kardynałowie: Julius Dopfner, Leo Suenens, Lawrence Shehan, Joseph Lefebvre; arcybiskupi:

John Dearden, Claudius Dupuy, Jean Zoa oraz biskupi Alfredo Mendez i Joseph Reiss, trzech wstrzymało się, a za utrzymaniem konserwatywnego stanowiska byli jedynie: kard. Alfredo Ottaviani, abp Thomas Morris, oraz osobisty doradca teologiczny Pawła VI bp Carlo Colombo. „Szesnastym hierarchą, który nie dotarł na obrady był Karol Wojtyła. Nietrudno jednak domyślić się, jakie by zajął stanowisko” [20] Niezwykle interesujący jest tzw. raport mniejszości opracowany przez konserwatywnych hierarchów:

"Ostatecznie raport podważał samą wiarygodność małżonków: w rzeczywistości cel jednoczący można osiągnąć w inny sposób — przekonywali konserwatywni moraliści (...)" Ponieważ miłość małżonków jest czymś tak wzniosłym więc: *"nie wymaga żadnego specjalnego gestu cielesnego, a tym mniej jego powtarzania z określoną częstotliwością. W rezultacie twierdzenie, że ów gest cielesny jest powodowany chęcią szczodrego oddania i że nie wchodzi w to hedonizm, jest podejrzane. Przecież istnieje intymna miłość drugiej osoby między ojcem a córką, bratem a siostrą, bez potrzeby cielesnych gestów"* [21]

Trudno o bardziej jaskrawy dowód jak wielkie wśród katolickiego kleru jest oderwanie od rzeczywistości i niezrozumienie ludzkiej seksualności. Nie do zaakceptowania wydaje im się, że mamy tu do czynienia z normalną ludzką potrzebą. To, że w miłości cielesnej jest również aspekt „miłości własnej” to rzecz nieunikniona, oby ta miłość własna była jak najmniejsza, nie zmienia ona jednak faktu, że w przypadku małżeństwa najczęściej mamy do czynienia z miłością o charakterze erotycznym.

Natomiast podejście kościelnych konserwatystów do tej kwestii zaczyna w ostatnich czasach być zastanawiające, już nie podnosi się tak często „argumentów” przeciwko antykoncepcji, tylko coraz częściej akcentuje się rzekomo konieczną nieustępliwość Kościoła. Tak jakby sama nieustępliwość była wartością, czyli nie jest ważne co twierdzimy ważne żebyśmy byli nieustępliwi. Powszechnie wiadomą rzeczą jest to, że wielu księży również w tak specyficznym katolickim kraju jak Polska nie całkiem jest przekonanych do stanowiska Kościoła w tej kwestii, jedni mówią: „przecież nie można powiedzieć, że wolno wszystko, a ludzie i tak robią co chcą” (pewien kapłan tak właśnie mi kiedyś powiedział), inni mówią podobnie: „jeśli ustąpimy w sprawie prezerwatyw cała moralność się posypie”. W jednym i drugim przypadku widać, że chodzi tu o moralność mającą charakter pozorny.

Kościół widzi świat czarno-biały, czyli albo katolicka moralność albo rozpusta, seks jako rozrywka, seks każdego z każdym bez żadnych hamulców i ograniczeń. Katolicyzm nie uznaje, że jest jeszcze trzecia możliwość — po prostu normalność. Czyli fizyczna miłość między dwojgiem ludzi, którzy kochają się i szanują i najzwyczajniej mogą nie chcieć mieć dzieci w danym momencie swojego życia.

Krytycy antykoncepcji czasami zarzucają jej propagatorom, że ci upowszechniają zasadę: „skoro większość uważa to za moralnie dopuszczalne — to znaczy, że jest to moralnie dopuszczalne”. [22] Trudno się zgodzić z tym zarzutem, bowiem nie chodzi o wyciąganie takiego wniosku z faktu, że większość ludzi uznaje antykoncepcję za neutralną moralnie. Chodzi mianowicie o pytanie, jak to możliwe, aby rzecz tak zdaniem katolików z gruntu zła mogła mieć licznych zwolenników wśród księży, biskupów, kardynałów, teologów i aby była aprobowana przez inne wyznania chrześcijańskie.

Również schodząc na chwilę z płaszczyzny etycznej - nie jest możliwe aby rzecz tak zdaniem ortodoksji katolickiej szkodliwa była popierana przez zdecydowaną większość ginekologów, psychologów i seksuologów. Ortodoksyjni katolicy sami mianują się ekspertami od wszystkiego, albo wyszukują takiego lekarza, który nawet jeśli 99% jego kolegów po fachu nie zgadza się z nim, na

łamach prasy katolickiej występuje jako bezstronny, rzetelny reprezentant świata nauki.

Marek Czachorowski, katolicki publicysta, autor artykułu, do którego nawiązuje, krytykuje „przymus ciała” i sprowadzanie ludzkiej płciowości tylko do aspektu biologicznego: *„Innym fałszywym tropem, którym niekiedy idą obrońcy antykoncepcji, jest kwestionowanie możliwości kierowania swoim postępowaniem w sferze seksualnej (...)”* [23]

Człowiek nie powinien być więźniem biologizmu — pisze ten katolicki autor. Oczywiście człowiek nie powinien być więźniem biologizmu, dlaczego zatem kościelni konserwatyści nie postulują wprowadzenia ścisłego 40 dniowego i obowiązkowego postu dla wszystkich chrześcijan? W końcu człowiek nie może być więźniem biologii.

Za główną tezę wspomnianego artykułu, można uznać to, że jeśli ktoś tylko racjonalnie myśli, nazwie i logicznie usystematyzuje pojęcia, musi dojść do oczywistego wniosku, że stosowanie antykoncepcji jest moralnie niedopuszczalne. Czyli sprawność w logicznym myśleniu równa się potępieniu antykoncepcji.

Jednak niekwestionowani „giganci” naukowej logiki XX w. przywoływani w niniejszym tekście Karl Popper i Bertrand Russell zdecydowanie krytykowali katolickie stanowisko w tej sprawie.

Cóż, może dlatego, że nie pobierali lekcji logiki u katolickich publicystów.

Tak jak Tomasz z Akwinu był niedościgniony w tworzeniu za pomocą słów problemów, których nie ma, tak Jan Paweł II był wzorowym uczniem owego „Księcia teologów”, również jego werbalne konstrukcje dotyczące antykoncepcji nie mają żadnych odpowiedników w rzeczywistości.

Niemal wszyscy publicyści katolicki piszący o antykoncepcji, również wspaniale naśladują ów wzorzec. Nie do przyjęcia jest również sugestia [24], że ktoś stawia znak równości między pozytywnym aspektem zdrowotnym a pozytywną oceną moralną. Ów znak równości stawia się między pozytywną oceną moralną a dobrem człowieka, uniknięciem cierpienia w taki sposób aby nikomu nie robić krzywdy.

10. Seksualność a Prokreacja

Ortodoksyjni katolicy zarzucają antykoncepcji to, że oddzieliła seksualność od prokreacji. Tymczasem nie bez powodu mówi się o prostytutce jako o „najstarszym zawodzie świata”. Przecież mężczyźni korzystający z usług pań lekkich obyczajów nie chcieli zostawać ojcami, ich celem była przyjemność seksualna, chodzi o to, że odwiedzający te kobiety nie chcieli przecież płodzić z nimi dzieci. Absurdem jest zatem twierdzić, że dopiero antykoncepcja oddzieliła seksualność od prokreacji. Te sfery były rozdzielone odkąd istnieje społeczeństwo. Od II połowy XX w. dzięki zaawansowanym metodom antykoncepcyjnym to rozdzielenie może być skuteczniejsze.

Prokreacja i seksualność to nie synonimy. Są to sfery życia bliskie sobie i oczywiście ściśle ze sobą związane, nie można jednak powiedzieć by były jednym i tym samym, bo przecież człowiek bezpłodny czy kobieta, która już nie może mieć dzieci, też mają prawo do życia seksualnego, jeśli jednak przyjmujemy, że seks zawsze ma mieć „wewnętrzne przeznaczenie” do płodzenia dzieci, musielibyśmy uznać współżycie tych ludzi za grzech, zabronić im tego, bo po co mieliby to robić. Oczywiście XX wieczni papieże dopuszczali możliwość współżycia takich ludzi. Dlaczego? Na to pytanie trudno znaleźć odpowiedź

Jest to przecież ewidentna niekonsekwencja, którą maskuje się wzniosłym słowotokiem, bo każdy stosunek powinien być ukierunkowany na płodzenie, jednak nie każdy stosunek musi doprowadzić do zapłodnienia z przyczyn czysto biologicznych niezależnych od woli człowieka. Czyli para nie zawsze musi zamierzać mieć dziecko, ale nie może nie zamierzać.

Zapłodnienie musi być, nieważne czy rzeczywiste, czy ewentualne, czy nawet niemożliwe jak w przypadku kobiet po menopauzie, ale być musi, dla ortodoksyjnych katolików nie ma w seksie miejsca na czyste uczucia, ekscytacje, afirmację drugiej osoby i po prostu przyjemność. Oczywiście te rzeczy według katolików mogą, a nawet powinny być w seksie, ale obok zapłodnienia, jako dodatek do zapłodnienia, nigdy samodzielnie.

Zobacz także te strony:

[Kochaj bliźniego swego czyli o aborcji](#)

["Humanae vitae" - 40 lat później](#)

[Śmiertelna spirala](#)

Przypisy:

- [1] "Antykoncepcja prowadzi do aborcji" ks. Marek Dziewiecki - [Opoka](#)
- [2] "Co wiemy o antykoncepcji" [Onet](#)
- [3] "Afrykański kardynał w Watykanie: Tak dla prezerwatywy" Tomasz Bielecki, "Gazeta Wyborcza.pl" 7.10.2009
- [4] A. Chmielewski "Filozofia Poppera. Analiza krytyczna" Wrocław 1995 str. 246
- [5] Uta Ranke Heinemann "Eunuchy do raju" str. 85/86
- [6] "Naturalnie zaplanuj rodzinę" Piotr Chmieliński - "Niedziela" - Edycja Warszawska 06.2003
- [7] Tamże
- [8] Tamże
- [9] "Małżeństwo pod rygorem" Artur Sporniak - "Tygodnik Powszechny" Nr 30. 29.07.2007
- [10] Karl Rahner *Podstawowy wykład wiary* Warszawa 1987str. 316-317
- [11] Uta Ranke Heinemann "Eunuchy do raju" str. 47
- [12] Tamże str. 165
- [13] Tamże str. 288
- [14] Tamże str. 289
- [15] Tamże str. 302
- [16] O poprawną argumentację w sprawie oceny antykoncepcji" Marek Czachorowski - "Nasz Dziennik" 25-26 lipca 2009, Nr 173 (3494)
- [17] Uta Ranke Heinemann "Eunuchy do raju" str. 292
- [18] Tamże str. 205
- [19] Bertrand Russell "Dlaczego nie jestem Chryścjaninem" w "Religia i ja" Warszawa 1981 str. 74-75
- [20] "Małżeństwo pod rygorem" Artur Sporniak - "Tygodnik Powszechny" Nr 30. 29.07.2007
- [21] Tamże
- [22] O poprawną argumentację w sprawie oceny antykoncepcji" Marek Czachorowski - "Nasz Dziennik" 25-26 lipca 2009, Nr 173 (3494)
- [23] Tamże
- [24] Tamże

Krzysztof Terczyński

Politolog (ur. 1982). Obecnie pracuje w firmie ubezpieczeniowo-finansowej.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 06-12-2009 Ostatnia zmiana: 07-12-2009)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6990) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6990>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl